

## ZYGMUNT SAPUŁA

ur. 1949; Kłodnica

Miejsce i czas wydarzeń	Kraśnik, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, Kraśnik, PRL, Intrograf, zakłady Intrografu, maszyny drukarskie, staż, problemy mieszkaniowe, egzamin czeladniczy

### Staż w Kraśniku

Bodajże pięciu uczniów podjęło praktykę w zecerni. I oni zostali zecerami. Natomiast pozostali jako maszyniści wyszli, z kwalifikacjami maszynistów. Po skończeniu szkoły obowiązywał tak zwany staż pracy. Wtedy dawali najniższą stawkę, po roku trzeba było zdać egzamin czeladniczy i zostawało się wtedy pracownikiem już. Ja na ten staż zostałem skierowany do Kraśnika. No, z różnych względów myślałem o Kraśniku, tam był zakład, zresztą wszędzie brakowało fachowców, brakowało ludzi, tak jak i teraz chyba, nic się nie zmieniło w tej materii. Brakowało ludzi, więc ja do Kraśnika [poszedłem], bo zostałem skierowany z obietnicą taką, że ja tam dostanę jakieś mieszkanie i tam zostanę. No, ale z tego nic nie wyszło, wróciłem do Lublina. Rok pracowałem w Kraśniku, mieszkalem różnie, mieszkalem trochę w Lublinie, jak zacząłem do szkoły chodzić, to już mieszkaliśmy na Węglinie.

[W Kraśniku] były trzy maszyny dociskowe z ręcznym nakładaniem i jedna maszyna płaska też z ręcznym nakładaniem, Johannesberg bodajże. Niemieckie, one wszystkie były niemieckie. Kierownikiem zakładu był pan Edward Amrozy, który już nie żyje. To byli starsi pracownicy, na swój sposób drukowali. Ja przychodząc z Lublina, miałem większe umiejętności niż niektórzy pracownicy tam. Jak już upadła sprawa tego mieszkania, że nie dostanę, nie było sensu tam siedzieć i stancję wynajmować. Zresztą to pieniądze były znikome, bo jak ja pamiętam, że za jedną pensję, to się zarabiał w pierwszym momencie chyba dziewięćset złotych, nie można było kupić garnituru takiego byle jakiego. To były takie pieniądze. A trzeba jeszcze przeżyć było, takie miasto ma też swój charakter, powiedzmy, bo oni się tam wszyscy znali, im było łatwiej coś załatwić na przykład, nawet i wędlinę czy coś, natomiast ja miałem trudności. Nieraz były takie sytuacje, że nie przyjechałem do Lublina, dlatego że pogoda była niesprzyjająca w zimie, no to spałem w kotłowni, natomiast rano kierownik przychodzi, mówi: „O, Kiełbasina, dzisiaj toście napalili dobrze” – była sprzątaczką, która jednocześnie miała za zadanie palić w tym

centralnym, a ja spałem w kotłowni, to podrzucałem, kierownik nawet nie wiedział o tym, że ja tam nocowałem, a mnie nie opłacało się jechać do Lublina w mrozy i tak dalej, zresztą problemy były w ogóle z autobusami. Nie zawsze ten autobus chciał zabrać, Kraśnik był miastem raczej takim przelotowym, jadące samochody z Rzeszowa czy z Sanoka nie zawsze chciały pasażerów z Kraśnika zabierać, bo nie było miejsc. I to różnie bywało, to pociągami trochę jeździłem, to mieszkałem też częściowo u takiego zecera, on do tej pory żyje. On miał różne pomysły, od tego, że ślimaki hodował, a później się to wszystko porozłaziło, różne takie pomysły miał.

W Kraśniku w tamtym czasie to nie był duży zakład, w ogóle te zakłady Intrografu nie były takie duże, dopiero później, jak przemysł terenowy został przejęty przez spółdzielczość, już był duży zakład zatrudniający, ale to już przeniesiony został do Kraśnika Fabrycznego i wtedy zatrudniał gdzieś około setki osób.

Nie drukowało się rzeczy kolorowych, tylko głównymi klientami to byli mleczarnia, urząd miejski czy powiatowy, coś takiego, ja nie pamiętam, jak on tam w tamtych czasach się nazywał, ale w każdym razie chodziło o urząd gminny, to dla nich się drukowało, dla Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i tak dalej, i tak dalej. Z tamtego czasu niektóre rzeczy się pamięta, takie różne, i lepsze, i gorsze, nie mniej jednak tę praktykę odbyłem.

Jak ja w [19]67 [roku] skończyłem zasadniczą szkołę, to później po roku miałem egzamin, czyli świadectwo [dostałem], do tej pory gdzieś tam chyba jeszcze mam, to takie gdzieś mniej więcej w formacie A7, A6 było, składane, w twardych okładkach. Była jakaś komisja powołana przez kuratorium bodajże, chyba przewodniczącym był pan Filipek, no i zdawało się egzamin praktyczny, czeladniczy. I świadectwo się otrzymywało. I wtedy już byłem pełnowartościowym pracownikiem, z tym że z małym stażem, no to znów trzeba było pracować, żeby jakoś wyższe zaszeregowanie dostawać.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2015-07-08, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"